

Maurycy Mann

Odpowiedź p. M. Manna

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 6/1/4, 140-142

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czele I. tomu, a ważnego też dla tomu III. — i stwierdzenia, gdzie i jak wydawca ich używał; dlaczego p. Recenzent mówi tylko o 2, skoro ich wymieniał i używał 12, rzecz dziwna. Co do życiorysu Pola, to każdy nieuprzedzony może się przekonać, że biografii, napisanej przez Dzieduszyckiego, prawie całkiem nie używano; dziełko Estreichera dostarczyło tylko tła, przedstawiającego polszczenie się niemieckich rodzin w Galicyi.

Dodać należy, że monografii Manna w r. 1902 t. j. kiedy wydawca nad tomami I. i III. pracował, nie było.

Nie do pojęcia jest zarzut p. Recenzenta co do przedstawienia lat dziecinnych i młodocianych poety „na 12“, a dalszych aż do śmierci na „11 stronach“. Wszak chyba p. Recenzent wie coś o tem, że charakter i dusza ludzka urabiają się za młodu, że wrażenia, wtedy odebrane, mają wpływ na życie dalsze rozstrzygający. Biograf tedy, choćby tak skromny, jak wydawca I. tomu, musiał się zająć szczegółowo temi wrażeniami duży młodzieńczej i szukać w ten sposób odpowiedzi na pytanie, dlaczego umysł poety tę a nie inną obrał sobie drogę twórczości. Przy dalszych latach życia zaznaczył autor tomu I. ważniejsze tylko zmiany, będące źródłem utworów o innym charakterze; wiele też wiadomości z tego zakresu jest podanych we wstępach lub objaśnieniach.

Niezrozumiałem też jest, czego chce p. Recenzent, gdy wytyka: „W roku 1855 wyszedł w Krakowie Wit Stwosz (Dzieduszycki się pomylił, p. W. go nie sprostował)“. Wszak Wit Stwosz Pola wyszedł rzeczywiście w r. 1855, co stwierdza wydanie, przezemnie oglądane, a dalej Chmielowski w tomie VI. „Historii literatury polskiej“ (str. 37.) i Brückner w tomie II. „Dziejów literatury polskiej“ (str. 231.).

Pogląd krytyczny, który ma stać „na poziomie podręczników szkolnych“, nie jest przeznaczony — jak i całe wydanie — dla wytrawnych znawców literatury, poszukujących wszędzie oryginalności, — tę bowiem znajdą chyba u monografów, którzy rozporządzają zupełną spuścizną rękopiśmienną, dokładną korespondencją poety i innymi źródłami. Do tego oczywiście wydawnictwu omawianemu daleko, ale też wydawcy nie uważają go za oryginalne, tak samo, jak n. p. wydawcy „Arcydzieł polskich i obcych pisarzy“, wychodzących u p. Westa w Brodach, nie przypisują sobie wszechstronnej oryginalności.

Wstępy wreszcie — przedewszystkiem w tomach I. i III. — są dokładnymi opracowaniami tego, co powinny zawierać: 1. przegląd treści utworu, krótki ale dokładny; 2. genezę utworu, jego myśl i znaczenie; 3. ocenę literacko-estetyczną. Każdy może stwierdzić, że żaden wstęp w wymienionych tomach — za inne odpowiadać nie mogą — nie wykazuje braku tych punktów, stanowiących jądro lektury poety wszystkich czasów. Z konieczności też liczył się wydawca tak we wstępach, jak i objaśnieniach z umysłami młodocianych czytelników, którzy ich nigdy chyba nie mają za wiele.

W końcu dodaję, że całe wydawnictwo ocenił pochlebnie i sprawiedliwie — wyróżniając n. p. opracowanie tomu pierwszego — p. Ignacy Chrzanowski w miesięczniku „Książce“ z dnia 15. lutego r. 1906 str. 61.

Jaśło, 24. grudnia 1906.

M. Wiśniowiecki.

Œdpowiedź p. M. Manna.

Z głębką skruchą przyznaję, że, oceniając wstępy i przypisy do czterech tomów „Dzieł poetyckich Wincentego Pola“, nie zaznaczyłem dokładnie, co należy do każdego z dwu wydawców. Rozpatrując pracę, jej cechy i wartość, zapomniałem o jej autorach; nagana p. Wiśniowieckiego będzie

dla mnie przestroga, abym w przyszłości myślał przedewszystkiem o osobie autora, dzieło jego uważając za rzecz podrzędną. Aby zaś doraźnie wszelkim nieporozumieniom zapobiedz, oświadczam, że odpowiedź niniejszą zwracam wyłącznie do p. Wiśniowieckiego, jako do autora „życiorysu poety i poglądu krytycznego na jego dzieła“, oraz repliki powyżej zamieszczonej.

Szanowny autor twierdzi, że praca Estreichera dostarczyła mu „tylko tła, przedstawiającego polszczenie się niemieckich rodzin w Galicyi“; atoli nie spostrzega, że tem oświadczeniem sam formułuje przeciw sobie poważny zarzut. Dzieło Estreichera jest najgruntowniejszą i najobszerniejszą monografią lat młodzieńczych Pola i każdy biograf poety musi z niej czerpać pełną garścią. Faktycznie też p. Wiśniowiecki czerpie z niej obficie. Kto zna choć powierzchownie źródła do życiorysu Pola, spostrzeże odrazu, że cały szereg nazwisk, faktów i ich okoliczności, przez autora podanych, może pochodzić tylko od Estreichera.

Podobnie ma się rzecz z Dzieduszyckim. Aby dokładnie przedstawić, jak szanowny autor krok w krok za jego biografią idzie, trzeba by całą broszurę napisać. Tutaj skrępowany miejscem, ograniczyć się muszę do przytoczenia jednego tylko ustępu, który da należyte wyobrażenie o stosunku, zachodzącym między obydwoma życiorysami.

U Dzieduszyckiego na str. XXI. czytamy:

„W tymże roku wydał Kilka słów o wycieczkach naukowych; w Rozniku Towarz. nauk. krak. umieścił Rzut oka na umiejętność geografii ze stanowiska uniwersyteckiego wykładu, który zaraz i w osobnej wyszedł odbite. W roku następującym ukazały się w druku w dwóch zeszytach jego prelekye: Północny wschód Europy pod względem natury i Rzut oka na północne stoki Karpat i też pomnożone 4 tablicami.

Współcześnie pracował nad rozpoczętym już dawniej obszernym poematem, który jest jednym z najcelniejszych jego wawrzynowych liści i ukończył go już w grudniu 1852 r. pod tytułem Mohort, rapsod rycki. — Druk onegoż skończono dopiero w grudniu 1854, a wyszedł w Krakowie z datą 1855.

Nie długo wszakże miał cieszyć się swem profesorskiem stanowiskiem“....

U p. Wiśniowieckiego odpowiedni ustęp brzmi jak następuje:

„Nie zaniedbał przytem i własnej naukowej pracy, w tym bowiem roku wydał dzieło geograficzne p. t. „Rzut oka na umiejętność geografii ze stanowiska uniwersyteckiego wykładu“, a w następnym roku dzieła: „Północny wschód Europy pod względem natury“ i „Rzut oka na północne stoki Karpat“.

Współcześnie pracuje nad Mohortem i kończy go już r. 1855, drukiem jednak ogłasza dopiero w r. 1855.

Nie długo wszakże pozostawał Pol na stanowisku profesora“.

Wobec powyższego zestawienia czemże mamy nazwać twierdzenie autora, „że biografii, napisanej przez Dzieduszyckiego, prawie całkiem nie używano“?

Ostatecznie mam za złe autorowi nie to, że z Dzieduszyckiego korzysta, lecz że korzysta zeń bezkrytycznie. Tak n. p. wszystkie błędy bibliograficzne (O b r a z y i p o d r ó ż y 1847 zamiast 1846, W i t S t w o s z 1855 zam. 1857 i in.) p. Wiśniowiecki w najlepszej wierze powtarza; a przecież, żyjąc w wieku dwudziestym, mamy chyba prawo wymagać tego *minimum* krytyki źródeł, t. j. sprawdzenia według „Bibliografii Polskiej“ Estreichera.

Zarzut mój, dotyczący wadliwej kompozycji, jest dla p. Wiśniowieckiego „nie do pojęcia“. Aby pojęcie tej zawilej sprawy szan. autorowi w sposób popularny uprzystępnic, zapytam Go, coby sądził o biografii n. p. Adama Mickiewicza, w której lata 1798—1820 zajęłyby stron dwanaście, a okres od r. 1821 do 1855 stron jedenaście? Czy nie nazwałby jej robotą dyletancką, pisaną bez znajomości elementarnych zasad kompozycji?

Poważniej przedstawia się sprawa pierwszego wydania Wita Stwosza, ponieważ zarzut szan. autora posiada wszelkie cechy ciosu śmiertelnego. P. Wiśniowiecki nie tylko wzorem pisarzy średniowiecznych powołuje się na autorytet (Chmielowskiego i Brücknera), lecz nawet zapewnia, że sam oglądał wydanie krakowskie z r. 1855. A jednak oświadczam, że zapewnienie szanownego autora uważam za baśń o wężu morskim i radzę Mu ten mityczny tomik raz jeszcze z uwagą obejrzeć. U Chmielowskiego i Brücknera w cytowanych miejscach są daty błędne, powtórzone za Dzieduszyckim. Faktycznie Wita Stwosza po raz pierwszy drukowano w lutym r. 1857 w drukarni Zamarskiego w Wiedniu, jako tom czwarty wydania wiedeńskiego, które też dokładnie zapisał K. Estreicher w tomie III. na str. 443. swej „Bibliografii“.

Dodam wreszcie, że p. Wiśniowiecki zbyt mocno broni części krytycznej („poglądu krytycznego“), skoro nie zganiłem jej ani jednym słowem. Umieściłem ją „na poziomie podręczników szkolnych“ dlatego, aby zaznaczyć jej przystępność dla szerszego ogółu, a zwłaszcza dla młodzieży. Wszczęta z tego powodu dyskusja dowodzi, że autor, przekonany o zawziętości recenzenta, doszukiwał się zarzutów nawet tam, gdzie ich nie było.

Maurycy Mann.

